

HURT DETAL
JAVA
 Trading Limited
 238, Edgware Rd.,
 London, W. 2, tel. AMB 5781
 p o l e c a
RIMIFON
 |
 wszelkie LEKARSTWA
 Najniższe ceny
 Najlepsza obsługa

GAZETA

NIEDZIELNA

HURT DETAL
JAVA
 Trading Limited
 238, Edgware Rd, London, W.2.
 tel. AMB 5781
 p o l e c a
 PONCZOCHY NYLONOWE
 (Morley i Elgsson)
 KOSMETYKI
 MAX FACTOR i YARDLEY
 TAFATA NYLONOWA
 SPADOCHRONY NYLONOWE
 I JEDWABIE — MATERIAŁY
 WEENIANE
 NAJNIŻSZE CENY —
 NAJLEPSZA OBSŁUGA

ROK 5.

LONDYN 5 PAŹDZIERNIKA 1952

NR. 40/180

NIE WYSTARCZY BRON ATOMOWA I POCISKI KIEROWANE.

BRON MATERIALNA A POTĘGA ZASAD MORALNYCH

Po raz pierwszy w historii wojen na świecie użyto w Korei bombowców bez pilotów, kierowanych przy pomocy radia i mogących przewozić ładunek atomowy. Specjaliści twierdzą, że w praktyce nie ma obrony przeciw blyskawicznym uderzeniom tak kierowanych robotów i że ta nowa broń może zrewolucjonizować całkowicie oblicze przyszłej wojny. Po obu stronach żelaznej kurtyny w Europie i w Azji najwybitniejsi uczeni i wynalazcy pracują bez tchu nad udoskonaleniem i powiększeniem ilości środków walki. Broń z czasów ubiegłej, zaledwie siedem lat temu zakończonej wojny jest już dziś w znacznej części przestarzała a gigantyczny rozwój najnowszych broni wszelkiego rodzaju wróży, że przyszła wojna będzie masowym zabijaniem ludzi w skali, jakiej dotychczas ludzkość jeszcze nie widziała. Użyta pod koniec wojny w Japonii po raz pierwszy bomba atomowa, najpotężniejsza z dotąd zastosowanych środków walki jest już dziś w tej formie, w jakiej jej wówczas użyto, dziecinna zabawką w porównaniu z nowymi udoskonalonymi typami, choć tylko jedna taka bomba spowodowała obrócenie w gruzy olbrzymiego miasta i śmierć kilkudziesięciu tysięcy ludzi.

JEDNOSTRONNOŚĆ PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH

W tych olbrzymich przygotowaniach, na Wschodzie do napaści, na Zachodzie zaś do obrony zapomina się po obu stronach o najpotężniejszej broni, jaką człowiek w każdej walce może dysponować, to jest o potężnej sile zasad moralnych reprezentowanych przez katolicyzm. Że o tym nie pamięta bezbożny komunizm, nie ma się czemu dziwić — jest on bowiem zaprzeczeniem wszelkiej moralności. Gdy jednak pomija się wartości duchowe na Zachodzie jest to rzeczą nienormalną i jednostronną.

Laicyzacja życia na Zachodzie w wieku XIX i zmaterjalizowanie społeczeństwa amerykańskiego, nie widzącego w życiu niczego warte go zachodu poza gonitwą za dolarem doprowadziły do rezygnacji zasad moralnych chrześcijaństwa, czego wyrazem był w czasie wojny sojusz z komunistyczną Rosją a obecnie zaczynający się sojusz z zaborczymi Niemcami. Obecne przygotowania wojenne opierają się wciąż przede wszystkim na obliczeniach siły materialnej a nie doceniają zupełnie tej siły jaką człowie-

kowi daje czystość intencji i wierność moralności.

DLACZEGO ZACHÓD NIE WYGRAŁ WOJNY?

Nie ulega wątpliwości, że z wojny z Niemcami i ich sojusznikami Zachód bynajmniej nie wyszedł w roku 1945 zwycięsko. Wygrała tę wojnę jedynie Rosja, nie dlatego, że była silniejsza od Zachodu, — bo w rzeczywistości była znacznie słabsza — lecz dlatego, że Zachód nie bronił bezwzględnie zasad moralnych, w imię których do wojny przystąpił. Mimo swej niewątpliwie przewagi w zakresie materialnych środków walki Zachód pozostał w defensywie wobec Rosji dlatego, że zrezygnował z przestrzega-

nia zasad słuszności i sprawiedliwości. Bez powrotu do tych zasad Zachód, przy największej nawet potędze sił materialnych nie odbuduje utraconego zaufania i wolności na świecie.

O ODBUDOWĘ ZAUFANIA W ŚWIECIE

Niezmiernie trudno jest odzyskać zaufanie, które się utraciło. Jeśli trudno o to w stosunkach między poszczególnymi ludźmi, o ileż trudniej w stosunkach między narodami. A powodów do utraty zaufania było bardzo wiele: Teheran, Jałta, opuszczenie narodów europejskich na pastwę Rosji, porzucenie Chin, flirt z komunistyczną Jugosławią, flirt z powojennymi Niemcami, an-

gielski handel z komunistycznymi Chinami.

Rosnąca potęga militarna Zachodu jest zjawiskiem korzystnym i przybliżającym niewątpliwie chwilę wyzwolenia narodów ujarzmionych przez Rosję. Jest to bowiem wzrost sił materialnych tego świata, który reprezentuje wolność mimo, że wolność wielu narodów uczynił przedmiotem przejściowych kompromisów i przetargów. Ale ten świat wolności może znakomicie powiększyć siły opierając swą politykę i swe plany przyszłości na sile słuszności, na wartościach duchowych, które porzucono, a które — łącznie z potęgą materialną — mogą uczynić zeń dla Rosji przeciwnika niezwykłego.

HIERARCHIA WARTOŚCI LUDZKICH

Zawsze bowiem poczynania ludzkie powinny kierować się chrześcijańską hierarchią wartości, w której dobra materialne zajmują dopiero drugie miejsce po wartościach duchowych. Jak człowiek składa się z śmiertelnego ciała i nieśmiertelnej duszy, tak i narody posiadają dobra materialne, ulegające przedziej czy późnej zniszczeniu oraz wartości duchowe, które są niezniszczalne. Odwracanie tej hierarchii, gonitwa jedynie za materialnymi dobrami z zarzuceniem dążeń do wartości duchowych jest wypaczeniem natury zarówno poszczególnego człowieka, jak całych narodów.

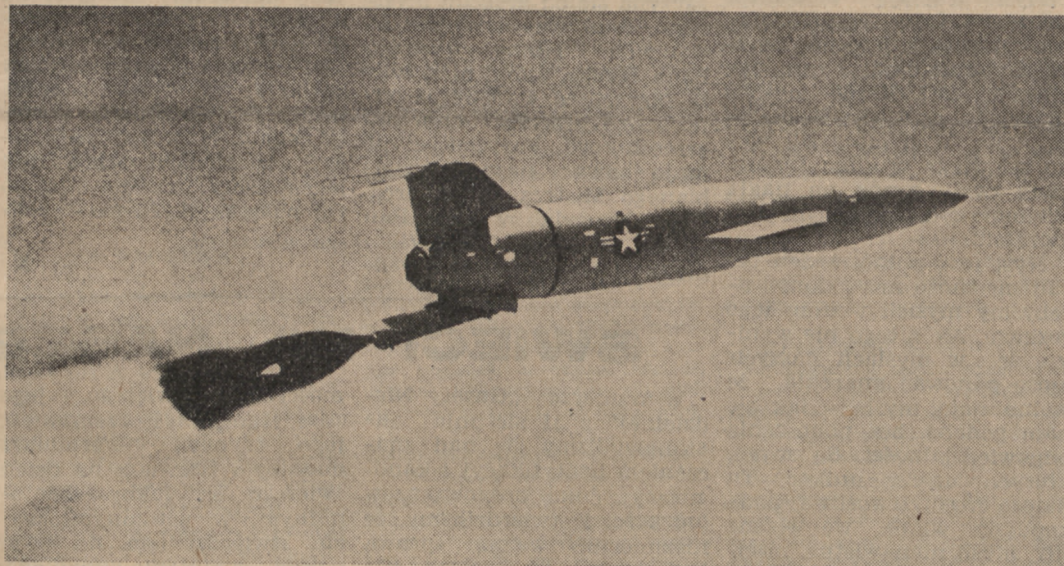
Współczesny materializm, szczególnie w polityce jest pewnie jedną z głównych przyczyn obecnego chaosu i niepewności w świecie. Zapomniano, że bogactwo ziemskie, dobrobyt, kultura materialna — to wszystko są rzeczy mające jedynie służyć innym, wyższym celom, a nie są one celem samym w sobie. Zapomniano, że człowiek jest istotą, której byt nie kończy się z chwilą śmierci, lecz że wtedy dopiero zaczyna się jego życie dalsze w obliczu Boga, ku któremu powinien dążyć w swym życiu na ziemi.

WOJNA MA SŁUŻYĆ POKOJOWI

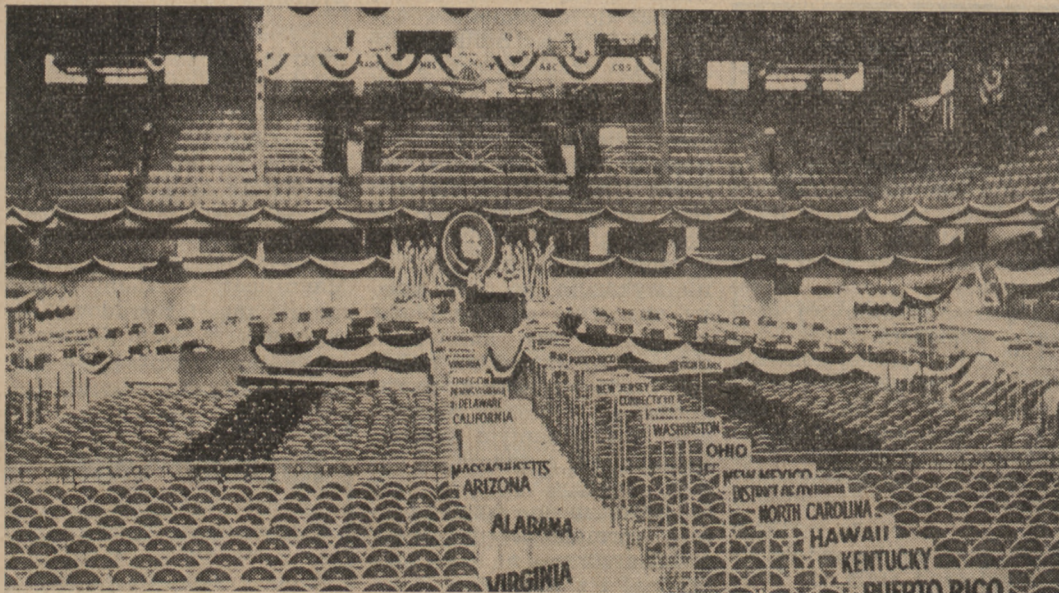
Wojna, do której tak gigantyczne przygotowania odbywają się dziś na całym świecie ma również służyć nie czemu innemu, jak pokojowi sprawiedliwemu i słusznemu. Ma służyć sprawie wolności, spokoju i bezpieczeństwa narodów poto, by mogły one swobodnie rozwijać swe wartości, przede wszystkim wartości duchowe. Wojna jest złem koniecznym wówczas, gdy nie ma innego sposobu ratowania czy odbudowy wolności, zniszczonej przez ciemiężców. I dlatego w mobilizacji sił na świecie tak olbrzymią rolę odgrywa strona moralna, czyli te ideały, których powszechne panowanie powinno być celem słusznego wojny.

Atomowe roboty kierowane radiem są potężną bronią w walce z tyranią bezbożnego komunizmu na świecie. Nie są one jednak bronią najpotężniejszą. Istnieją prócz nich inne siły, nie dające się wprawdzie określić matematycznymi formułami i obliczeniami, ale bez porównania potężniejsze i groźniejsze dla wroga. Siłami tymi są Bóg i Jego pomoc pilom ludzkim, walczącym o słuszną sprawę.

T. B.



SAMOLET BEZ SKRZYDEŁ I BEZ PILOTA
 Amerykański aparat „Matador” w czasie lotu doświadczalnego nad Florydą. „Matador” ma 15 metrów długości i jest kierowany przy pomocy radia przez towarzyszący mu samolot. Podobnego typu bombowców bez pilotów użyto zapewne ostatnio po raz pierwszy w historii w wojnie na Kory.

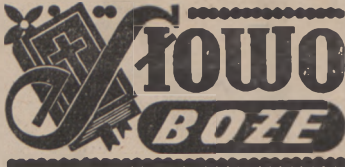


GDZIE WYBRANO GEN. EISENHOWERA KANDYDATEM NA PREZYDENTA
 W tej olbrzymiej sali odbyła się konwencja amerykańskiej partii republikańskiej, na której po zaciętej walce z sen. Taftem gen. Eisenhower został wybrany kandydatem partii w nadchodzących wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych. W konwencji uczestniczyli, jak wskazują napisy, delegaci ze wszystkich stanów. W głębi ponad trybuną widać wielki owalny portret Abrahama Lincolna, twórcy niepodległości Stanów Zjednoczonych.

KALENDARZYK

PAZDZIERNIK 1952

- 5 n 18-ta po Z. Św. Plac. i tow. mm.
- 6 p Brunona w. Emila
- 7 w M. Boskiej Różańcowej
- 8 s Brygidy szwedzkiej wd.
- 9 c Jana Leonarda w. Dionizego b.m.
- 10 p † Franciszka Borgiasza w.
- 11 s Macierzyństwa NMP.



Osiemnasta niedziela po Zielonych Świątkach

LEKCJA
(1. Kor. 1, 4 — 8)

Bracia! Dziękuję Bogu mojemu zawsze za was za łaskę Bożą, która jest wam dana w Chrystusie Jezusie, żeście się w nim we wszystko wzbogacili, we wszelkie słowo i we wszelką umiejętność. Jako że

świadczenie Chrystusowe utwierdzone jest pośród was. Tak, że wam na żadnej łasce nie zbywa, w oczekiwaniu objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, który też umocni was aż do końca bez winy, w dzień przyjścia Pana naszego Jezusa Chrystusa.

E W A N G E L I A
(Mat. 9, 1-8)

W on czas: Wstąpiwszy Jezus do łodzi przeprowił się i przybył do miasta swego. I oto przynieśli mu paralytyka, leżącego na łożu. A widząc wiarę ich, rzekł Jezus paralytykowi: Ufaj, synu, odpusz-

czają ci się grzechy twoje. A oto niektórzy z uczonych w Piśmie myśleli sobie: On bluźni. Jezus zaś, przeniknąwszy ich myśli, powiedział: Czemuż źle myślicie w sercach waszych? Cóż łatwiej jest powiedzieć: Odpuszczają ci się grzechy, czy też: wstań i chodź? A żebyście wiedzieli, że Syn Człowieczy ma na ziemi moc odpuszczania grzechów, przeto rzecze do paralytyka: Wstań, weźmij łoże twoje i idź do domu twego. I wstał i poszedł do domu swego. Co widząc rzesze ulekły się i oddały chwałę Bogu, który dał taką moc ludziom.

**KRONIKA
Katolicka**

„Dzisiaj, jak przed 150 laty, zabiera się male dzieci rodzicom i wychowuje przeciw własnej ojczyźnie. Dawniej pogańscy Turcy wychowywali dzieci węgierskie na mahometan. Dzisiaj bezbożni komuniści odbierają dzieci rodzicom i wychowują na ateistów. Nadziei jednak nie tracimy, gdyż prawe ramię św. Stefana broni i dzisiaj katolickiego narodu węgierskiego”. Tak mówił kaznodzieja węgierski w czasie jednego z nabożeństw. Jakże odprawiono w skupiskach węgierskich w Ameryce w uroczystość patrona Węgier, św. Stefana króla.

Delegacja Syrii przy poparciu innych państw arabskich ma wnieść na ogólnym zgromadzeniu Organizacji Narodów Zjednoczonych sprawę Jerozolimy i Palestyny. Zgodnie z tylokrotnymi nawoływaniami ostatniego dwóch Papieży w sprawie załatwienia sprawy kraju poświęconego życiem ziemskim Chrystusa Pana, winniśmy popierać naszymi modlitwami i umartwieniami u Tronu Bożego tę tak ważną dla katolicyzmu sprawę.

Na międzynarodowym kongresie „Pax Romana” w Kanadzie ks. biskup Gawlina odprawił dla uczestników w jednym dniu obrad, 29 sierpnia, pontyfikalną Mszę św. i wygłosił kazanie w językach francuskim, angielskim, przedstawiając obowiązki nowoczesnego człowieka nauki i kładąc szczególny nacisk na uniwersalność ducha, który nie zapomina o przesładowanych braciach.

Biskup diecezji Leiria, w której leży Fatima, ks. José Alve Correia da Silva przesał przez zawodników portugalskich, udających się na Olimpiadę do Helsinek, statuetkę Matki Boskiej z Fatimy biskupowi Williamowi Cobben, wikariuszowi apostolskiemu w Finlandii, celem umieszczenia w katedrze helsińskiej.

Na mocy specjalnego pozwolenia w jednym z kościołów krakowskich może być codziennie odprawiana jedna Msza św. w godzinach popołudniowych lub wieczornych. Wierni przystępujący wtedy do Komunii św. zobowiązani są do powstrzymania się od północy od jakiegokolwiek napojów alkoholowych, oraz na trzy godziny przed Mszą św. od pokarmów, a na jedną godzinę od napojów. Msza św. odprawiana będzie w kościele Mariackim.

PRAWO, KTÓRE JEST MIŁOŚCIĄ

Jeśli wejdiesz, przyjacielu, w hale fabryczne, aby rzec tym, co tam pracują: „Przynoszę wam religię, która pomoże zwalczać wasze błędy i braki” — to pewnie niewiele osiągniesz. Jeśli im powiesz: „Przynoszę wam wolność od wszystkiego, co czyni życie wasze tak ciężkim” — to na pewno otoczą Cię i będą uważnie słuchać.

To właśnie głosił św. Paweł w portach Koryntu. Greckim niewolnikom, którzy tam pracowali i innym mówił o wspólnym porządku Stworzenia, o tym porządku, co jest źródłem Prawa Naturalnego. Mówił im, że to grzech, zapomnienie tego prawa zakłóciło porządek pierwotny i nadal utrzymują zamieszanie w świecie.

Zamieszanie, które doszło do tego stopnia, że zepsute społeczeństwa świata ówczesnego zatraciły swą nawet świadomość grzechu. Fałszywe bogi usprawiedliwiały błędy grzechu: Venus — nieczystość, Merkury — kradzież, Mars — zabójstwo. Ludzie nie zdawali już sobie nawet sprawy z opłakanego stanu upadku, w jakim się znaleźli, tak dalece wydawał im się ten stan normalnym. Nie pragnęli już nawet przyjścia Odkupiciela.

A przecież aby się stali zdolni przyjąć Zbawienie, które miał im przynieść ten konieczny Odkupiciel, trzeba było, aby obudziło się w nich przynajmniej pragnienie podźwignięcia się z upadku.

I dlatego Bóg wybrał naród żydowski i nadał mu prawo, które wśród powszechnych błędów niosło ludzkości przypomnienie Dobra i Zła i nakazywało umysłom myśleć. Ale serca były twarde, i Żydzi musieli bezustannie być zmuszani do przestrzegania nadanego im Prawa, które św. Paweł nazywa dlatego „Prawem niewolników”. A przecież Bóg żąda od nas, swych dzieci, miłości, nie strachu.

Więc przyszedł na świat Chrystus, aby przynieść wyzolenie i tętnąć w nas swego Ducha Miłości. Otworzył nam Królestwo Boże, świat nowy, w którym motorem działania stawała się miłość, nie trwoga. Była to wielka rewolucja, jedyna rewolucja prawdziwa. Bo inne sprawiają to tylko, że starzych tyranów zastępują nowymi, a ta zastępowała egoizm miłością.

Była to rewolucja ducha Chrystusowego, która dzieli historię na dwoje. Odtąd będzie już trwała walka o urzeczywistnienie się królestwa Bożego jako konflikt między grzechem, co chce uporczywie w świecie utrzymać nieład i Duchem Chrystusowym, co usiłuje przywrócić porządek. Jest to walka między egoizmem i miłością.

Mistyka tej doktryny za-

CZEMUŻ ŹLE MYŚLICIE?

Myśl jest potęgą. Hasło to często się słyszy. W rzeczywistości wydaje się nam, że myśl jest bezsilnym widmem, które nie wywiera wpływu na tok życia. A jednak myśl jest rzeczywiście potęgą, może największą na świecie. Jak każda energia, myśl działa. Trwożliwe kłopotanie się własnym zdrowiem może wywołać chorobę urojoną, która często przechodzi w rzeczywistość. Wiadomo, że lęk przed zakażeniem się w czasie epidemii czyni człowieka bardziej podatnym zakażeniu. Pogodna myśl, silna ufność w pomoc Bożą jest skuteczną pomocnicą lekarza. Wielu lekarzy ten objaw zauważyło.

Myśli urabiają charakter człowieka. Inny typ przedstawia człowiek zajęty poważnymi zagadnieniami a inny taki, który ustawicznie myśli o figlach lub snuje marzenia erotyczne. Myśl może zdrowego człowieka w kilku sekundach zwać z nóg, np. nagła wiadomość o tragicznym nieszczęściu.

Myśl jest wolna, żaden tyran nie może nas skłonić, a żebyśmy myśleli według jego rozkazu. Ale z tego nie wynika, że w myślach naszych może panować anarchia, że wolno nam myśleć jak się nam podoba, bez ponoszenia odpowiedzialności. Są myśli, których należy unikać. Tu należą myśli trwożliwe, podkopujące wiarę we własne siły, myśli nienawistne, mściwe, zazdrosne i rozpustne. Nie są te myśli czymś, co przemija nie pozostawiając po sobie śladu, przeciwnie,

wiera w sobie potęgę, która daje duszom nie tylko światło, ale i tę siłę, co jest poręczającą.

Matki nie było. Obca kobieta, która objęła opiekę nad dziećmi, nie umiała ich kochać. Więc, aby ustrzec dzieci przed jej niedbalstwem, ustanowiono 354 nakazów, wskazówek i poleceń, określających dokładnie jej obowiązki względem dzieci. Podana też była ścisła kontrola, karcona energicznie i przywoływana do porządku. Tem nadzór bezustanny przyjmowała z niechęcią i z niechęcią wykonywała zleconą sobie pracę.

Ale gdy powróciła matka i objęła sama opiekę nad dziećmi, zbyteczna stała się kontrola. Jej miłość, pełna troskliwej czułości, nie wymagała już srogich nakazów.

I prawo Chrystusowe jest miłością.

(Według H. Godin)

one dążą do zrealizowania się i przyjdzie chwila, że wyłudują się jako czyn, nieraz ku naszemu zdziwieniu. Powinniśmy unikać także źródeł tych myśli. Są nimi przedstawienia kinowe opisujące w pojętym sposób życie lekkomyślne lub zbrodnicze, zle książki i nieodpowiednie towarzystwo. Nie mówmy, że jesteśmy odporni na tego rodzaju wpływy. Ani się spostrzeżemy, jak nasze zapatrywania i upodobania ulegną zmianie.

Grzech popełnić można nie tylko mową i uczynkiem, ale i myślą. Spowiadać się musimy także z myśli. Zanim spełnimy uczynek, wprzód o tym myślimy. Każdy grzech zaczyna się od grzechu myślnego. Tego uczy dzisiejsza Ewangelia. Tłumy otaczają Pana Jezusa, wśród nich także faryzeusze. Pan Jezus odpuszcza grzechy choremu grzesznikowi. Faryzeusze nie mają odwagi nazwać uwielbianego Mistrza bluźniercą. Czynią to tylko w myśli. Pan Jezus odczytuje ich myśli i piętnuje je: „Czemuż myśli-

cie źle w sercach waszych?”

Na innym miejscu Pan Jezus wyraźnie nazywa grzeszną myśl grzechem i to ciężkim: „każdy, kto patrzy na niewiastę, aby jej pożądał, grzeszy tak, jakby spełnił grzech” (Mat. 5, 28). „Z wnętrza serca ludzkiego pochodzą złe myśli, cudzołóstwa, rozpusta, zabójstwa, kradzieże, chciwość, przetrwonienie, bluźnierstwo, pycha i nierozum. Wszystko to źle z wnętrza pochodzi i kała człowieka” (Mar. 7, 21).

Powinniśmy unikać myśli grzesznych jak unikamy bandytów. Powinniśmy dobrać nasze myśli z taką przynajmniej troskliwością, z jaką dobieramy materiał na ubranie lub pokarm. Źródłami dobrych myśli są: modlitwa, dobra książka i dobre towarzystwo. Zmienić swoje myśli, znaczy zmienić siebie. Uszlachetnić swoje myśli znaczy uszlachetnić siebie. Nie lekceważmy naszych myśli. Od naszych myśli zależy nasza wieczność.

X.

ŚWIĘCI NA NASZE CZASY

W numerze „Gazety Niedzielnej” z 31 sierpnia zastanawialiśmy się nad znaczeniem beatyfikacji i kanonizacji, jako drogowskazów ludzkości i stwierdziliśmy, że niezmiernie ważną sprawą jest poznać, w czym nowo-beatyfikowani i kanonizowani są tymi drogowskazami.

Ażebymy na to pytanie dać właściwą odpowiedź, należy sięgnąć do dokumentów wydawanych przez Stolicę Apostolską w czasie procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, zwłaszcza należy przestudiować przemówienia papieży wygłaszane o osobach, których toczy się proces beatyfikacyjny czy kanonizacyjny. W swoich przemówieniach papież wyraźnie wykazują, na czym polega znaczenie danego błogosławionego czy świętego i pod jakimi względami należy go przede wszystkim naśladować. Myśl Stolicy Apostolskiej, a tym samym Kościoła katolickiego, o znaczeniu danego błogosławionego czy świętego, można poznać także z formularza mszalnego przeznaczanego na jego uroczystość i z Brewiarza.

Przemówienia papieży o znaczeniu świętych opracowane są na podstawie akt procesów beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego, a więc na podstawie dokładnej znajomości życia świętego, jego pism i przemowień, jego czynów. Formularz mszalny i Brewiarz na dzień świętego są jakby esencjonalnym, w genialnym skrócie, stwierdzeniem, na czym polega znaczenie świętego. Najkrócej wyraża to oracja mszalna.

Rozpatrzmy na kilku przykładach, jakie jest na czasy dzisiejsze znaczenie nowo-beatyfikowanych i kanonizowanych błogosławionych i świętych.

W dzisiejszych czasach pychy, przypisującej wszystko człowiekowi, Pan Bóg powołał św. Teresę od Dzieciątka Jezus, tak pokorną, że w Mszale Kościół stosuje do niej słowa Najświętszej Marii Panny z Magnificat: „Wielbi dusza moja Pana: i rozradował się duch mój w Bogu. Zbawiciele moim: iż wejrzał na nis-

kość służebnicy swojej: uczynił mi wielkie rzeczy, który możny jest.”

W dzisiejszych czasach bezprzymotnych wprost ataków na Stolicę Apostolską kanonizacja św. Roberta Bellarmino wskazuje na konieczność i środki obrony czci i praw Stolicy Piotrowej.

W dzisiejszych czasach wybujałych nacjonalizmów kanonizacja św. Joanny d'Arc uprzytomnia i przypomina ludzkości, że miłość ojczyzny ziemskiej, o ile jest oparta o zasady chrześcijańskie, zasługuje nawet na cudowną pomoc Nieba w obronie przed nieprzyjaciółmi.

Kanonizacja św. św. Bartłomieja Capitanio i Wincenty Gerosa wykazuje, mówiąc słowami homilii Piusa XII, wygłoszonej w czasie uroczystości kanonizacyjnej, że człowiek wszystko może w Chrystusie, który go umacnia, i że nie ma niczego, czego by osiągnąć przy pomocy Boga nie zdołała niezwyciężona wiara i chrześcijańska miłość. A ci, którzy wyznają, że nic nie znaczą i niczego uczynić nie mogą, dokonują wielkich czynów, o ile tylko są przekonani, jak święte Bartłomieja i Wincenty, że mogą uczynić wszystko wsparci potęgą Tego, który wybiera słabe tego świata, aby zawstydzić mocne.

Na miesiąc październik
Różaniec święty
Modlitewnik-podręcznik do należytego zrozumienia i odmaśniania różańca
Str. 163 — wydawn. Niepokalanów, 1951
Cena 6 sh., z przesyłką 6/6
VERITAS F.P. Centre,
12, Praed Mews,
London W.2.

GAZETA NIEDZIELNA

5 października 1952 r.

BUDUJEMY METRO

Przygotowania do budowy kolejki podziemnej w Warszawie dają nowy powód do istnej orgii płaszczenia się przed Rosją i „przedającą techniką radziecką”. Sama budowa metra nie jest niczym nadzwyczajnym w rozwijającym się mieście i istnienie kolejek podziemnych w innych stolicach Europy nie wzbudza żadnych szczególnych zachwytów. Ale oczywiście w „krajach demokracji ludowej” ludzie tak się przyzwyczaili, że to, co w całym świecie jest normalne, tam jest wyjątkowe, iż można w nich wmawiać najbardziej niedorzeczne pojęcia.

Tak więc przed przystąpieniem do budowy grupa techników z Polski pojechała obejrzeć metro moskiewskie. Metro, jak to metro, przypomina inne kolejki podziemne. Kilka przestronnych, a wyłożonych marmurami stacji jest w stylu sowieckiego życia; czyli luksus obok nędzy, lecz dla żadnego komunisty nie ma wspanialszych rzeczy niż sowieckie. Więc też peany pochwalne, zachwyty i czerpanie „z bogatych doświadczeń radzieckich”.

Ponieważ sowiecka metoda propagandowa polega na przeciwstawianiu: Białe-czarne, kolejki podziemne w krajach kapitalistycznych otrzymały swoją porcję nagan. Winna tu i „spekulacja placami, która sprzyja zabudowie zwartej”.

W tygodniku krajowym, poświęconym odbudowie Warszawy, „Stolica”, znajduje się dość obszerny artykuł o przyszłym warszawskim metrze, pisany zwykłym sposobem tamtejszej prasy, czyli z odpowiednią porcją zachwytów. „Koledzy radzieccy — pisze jakiś Sobolewski — specjaliści najwyższej klasy w projektowaniu i budowie metra, mający kilkunastoletnie doświadczenie w eksploatacji najwspanialszego i najnowocześniejszego metra na świecie, z największą życzliwością i troskliwością starali się nam pokazać...” i t. d.

Ten niskopokłonny i służący stosunek do wzorów sowieckich jest tym bardziej śmieszny, że jak wynika z dalszej części tegoż artykułu, budowę metra warszawskiego oparto na polskim pomysle zeskalania tak zwanej kurawki.

Gdy więc „radzieckie tarcze głębinowe kopią tunel”, ku zachwytowi gorliwego komunisty, warto wspomnieć, że poza gołosłownymi frazesami dziennikarskimi o wzorach sowieckich nie ma w istocie żadnych danych, aby rzeczywiście korzystano z jakichś rewelacyjnych eksperymentów rosyjskich.

To, co w każdym normalnym kraju jest naturalne i przyjmowane jest za takie, w krajach pod Sowietami staje się „naj... naj...”. Ze śmieszności tego nie widzą ludzie sowieccy, to nie dziwnego, bo nie znają miary porównawczej. Lecz że na ten kawał dają się nabierać Europejczycy, to świadczy tylko o zaniku krytycyzmu obserwatorów.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA PASZTET STRASBURSKI

Wrześniowe obrady, uchwały i dalsze zamierzenia w sprawie współpracy europejskiej (w rzeczywistości na razie tylko zachodnio-europejskiej) odznaczają się nie małym zawikłaniem. Rzecz dzieje się głównie w Strasburgu, więc jako nazwa, na miejscu będzie pasztet strasburski, tak jak u nas byłby bigos. Jeden i drugi bywa dobry, ale w obu jest coś z mieszaniny.

Powikłania wynikają stąd, że w tej współpracy zachodnio-europejskiej wytworzyły się obecnie dwa kręgi.

Od r. 1944 istnieje w Strasburgu Rada Europejska. Należy do niej 15 państw: Wielka Brytania, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Irlandia, Islandia, Norwegia, Szwecja, Dania, Niemcy, Szwajcaria, Grecja, Turcja, Komitet Ministrów spraw zagranicznych tych państw jest władzą postanawiającą, a obok niego istnieje Zgromadzenie Europejskie doradcze.

Sześć państw łądowych zachodnio europejskich (Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg, Niemcy i Włochy) związało się ściślej. Utworzyły one gospodarczą Wspólnotę Węgla i Stali, według tzw. Planu Schumana, która weszła w życie w Luksemburgu w sierpniu br. Oprócz tego utworzyły one Wspólnotę Obrony Europejskiej, układem podpisanym w maju br., który wejdzie w życie po ratyfikacjach w tych sześciu państwach pod koniec br.

I właśnie sprawa jest teraz między 15 państwami a 6 spośród nich: jakie mają być związki i stosunki wzajemne.

SZÓSTKA

Szóstka Wspólnoty Węgla i Stali (druga wspólnota, obrony, jeszcze nie działa) w sierpniu r.b. w Luksemburgu weszła w życie wybierając swą władzę wykonawczą z p. Monnet, francuskim głównym twórcą tego przedsięwzięcia, na czele. Następnie, 10 września b. r. w Strasburgu, zebrało się Zgromadzenie tej Wspólnoty liczące 78 członków, które obrało swym przewodniczącym p. Spaaka z Belgii. I sprawy potoczyły się szybko.

Wobec tego, że 6 państw działa wspólnie gospodarczo i wspólnie w obronie, część uprawnień samodzielnych każdego z tych państw w obu tych dziedzinach została przelana na dwie Wspólnoty. Aby to mogło działać bez zgrzytów, obok lub ponad tymi dwiema wspólnotami potrzebny jest związek polityczny tak czy siak federacyjny. Jest to przewidziane w układzie o Wspólnocie Obronnej 6-ciu państw, który jednak jeszcze nie działa. Zgromadzenie 78 Wspólnoty Węgla i Stali tych samych sześciu państw uchwaliło przygotowanie już teraz zarysu takiej konstrukcji związku politycznego do 10 marca 1953, co jest tym zrozumialsze, że tych samych 78 przedstawicieli będzie tworzyło Zgromadzenie także Wspólnoty Obrony. Uchwala zgromadzenia Wspólnoty Węgla i Stali zapadła na wniosek Rady Ministrów spraw zagranicznych sześciu państw, a za-

lecono w niej utrzymanie należytej styczności z obszerniejszym zespołem piętnastu, w szczególności przez zaproszenie przedstawicieli innych dziewięciu państw jako uczestników obrad z prawem głosu lecz bez prawa głosowania.

PIĘTNASTKA

Dnia 15 września r.b. zaczęło w Strasburgu swe obrady Zgrom. Doradczce Europejskie czyli piętnastki i w tym dniu przemawiał w tej sprawie, wśród zrozumiętego napięcia uwagi, brytyjski minister spraw zagranicznych, Eden.

Powodem trudności było to, że Wielka Brytania, której udziału w obu wspólnotach, gospodarczej i obronnej, pierwotnie oczekiwano, już w roku ubiegłym uchyliła się od tego udziału, który ograniczył się do 6 państw łądowych zachodnio-europejskich. Ale Wielka Brytania uznaje konieczność styczności. P. Eden zapowiedział wnioski w tej sprawie już w marcu b. roku, a obecnie, gdy szóstka przystąpiła do swej

nadbudowy politycznej, w mowie swej 15 września uwydatnił konieczność związku szóstki z piętnastką tj. z Radą Europejską w Strasburgu, co miało oddźwięk przychylny w Zgromadzeniu.

Komisja Główna Zgromadzenia, 24 września r. b., na podstawie sprawozdania p. Juliana Amery (kons. czł. parl. bryt.), zaleciła ofiarowany przez Wspólnotę Węgla i Stali udział obserwatorów dziewięciu innych państw w jej Zgromadzeniu, zmianę statutu Rady Europy, której dotychczas nie wolno zajmować się sprawami obrony, tak aby mogła ona wejść w styczność także z przyszłą Wspólnotą Obrony sześciu, oraz stworzenie wspólnego sekretariatu szóstki i piętnastki.

Są to na razie zasady ogólne, lecz wyraźna jest dążność, by zapobiec rozszepieniu nawet w tej współpracy, która nazywa się europejską, będąc jednak dotychczas tylko zachodnio-europejską.

St. St.

tygodnia

— Francuski okręt podwodny „La Sybille” zatonał na Morzu Śródziemnym, przy czym zginęło 48 osób załogi. Jest to największa katastrofa łodzi podwodnej, jaka wydarzyła się od zatonięcia brytyjskiej „Affray” w kanale La Manche w roku ubiegłym.

— Brytyjski minister spraw zagranicznych Eden po rozmowach z komunistycznym dyktatorem Jugosławii T.



ANTONI EDEN

łą w Biłogrodzie, gdzie stwierdzono ściśle porozumienie anglo-jugosłowiańskie co do problemów stojących przed oboma krajami, odleciał do Wiednia na rozmowy polityczne z przywódcami austriackimi.

Z POLSKIM

PROPAGANDA PRZY POMOCY DZIECI KOREAŃSKICH

Reżym warszawski sprowadził do Polski 200 dzieci koreańskich i umieścił je w specjalnej szkole pod Ciechanowem w okolicy Warszawy. Zakład ten nosi nazwę „Dom Sierót Koreańskich” i służy dla antyamerykańskiej propagandy. Reżym sprowadza wycieczki z Polski i zagranicy i tłumaczy im, w jaki sposób Amerykanie gniebią dzieci koreańskie, a w jaki sposób „demokracja ludowa” stara się je ratować.

Wykłady w szkole koreańskiej pod Ciechanowem odbywają się w języku polskim. Dyrektorem tej szkoły jest Koreańczyk, niejaki Ha-Si-On, który ma do pomocy trzech nauczycieli koreańskich i kilku nauczycieli polskich. Szkoła znajduje się w wielkim ogrodzie i posiada nowoczesną kuchnię, wygodną jadalnię, mechaniczną pralnię oraz urządzenia sportowe. (IC).

ZJAZD REŻYMOWEGO „CARITASU”

W Warszawie odbyła się ogólnopolska konferencja duchownych i świeckich działaczy reżymowego „Caritasu”, na którą przybyli delegaci ze wszystkich województw. Obradom przewodniczył wiceprezes „Caritasu” dr J. Frankowski, jeden z posłów „katolików postępowych” w rozwiązanej w Warszawie Sejmie warszawskim. Referat pt. „Katolicy we Froncie Narodowym” wygłosił ks. A. Lemparty, po czym sekretarz J. Hagmajer „omówił wytyczne co do powiązania działalności „Caritasu” z zadaniami Frontu Narodowego”.

Po dyskusji nad wygłoszonymi referatami uchwalono specjalny „apel” wzywający do jak najwyższego udziału we Froncie Narodowym wszystkich katolików polskich. Tekst tego „apelu” wraz z holdowniczym listem przesłano na ręce „Przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, Bolesława Bieruta”.

MIESIĄC ODBUDOWY WARSZAWY

W ciągu całego miesiąca września na terenie całego kraju odbyła się intensywna zbiórka dobrowolnych ofiar społeczeństwa polskiego na odbudowę stolicy Polski. Według prasy reżymowej, pragnącej tę ofiarności społeczeństwa polskiego wykorzystywać jako własny sukces, wynika, że w pierwszym dniu zbiórki tegorocznej w miesiącu wrześniu zebrano ponad milion złotych. Od początku obecnego roku natomiast wpłynęło na Fundusz Odbudowy Warszawy ponad 68 milionów złotych.

Warszawa została w czasie ostatniej wojny prawie całkowicie zniszczona, szczególnie dotkliwie podczas powsta-

nia warszawskiego w r. 1944, kiedy to Niemcy niszczyli dom za domem, ulicę za ulicą, wprost na oczach wojsk sowieckich pod wodzą obecnego „marszałka Polski” Konstantego Rokossowskiego, stojących u bram Warszawy. Sowietka armia dopuściła do „alkowitnego zniszczenia Warszawy przez hitlerowców i dziś komuniści mają czelność utrzymywać, że to właśnie „komunistyczny reżym cieszy się taką sympatią społeczeństwa, które na jego zew składa wielkie ofiary na jej odbudowę. Społeczeństwo polskie zabreło się samo do odbudowy, Warszawy, nim jeszcze o tym pomyśleli komuniści, wykorzystujący zresztą obecnie ofiarności Polaków do budowania wspaniałych gmachów partyjnych.

SŁUŻALCZOŚĆ KOMUNISTÓW

Na zakończenie trzydniowych obrad kongresu reżymowej spółdzielczości delegaci wystosowali holdowniczy list do Bieruta, przyrzekając mu wierność i miłość, podniesienie wysiłku pracy i głosowanie w wyborach na bojowych komunistów, oraz zapewniając go, że „wywiązywać się będą jak najlepiej ze wszystkich nałożonych na nich obowiązków”, w szczególności w zakresie szerzenia w Polsce sowieckiego socjalizmu. „Przyrzekamy Ci, mówi dalej, że nie ustaniemy w walce o zrealizowanie twoich wskazań”.

Takie holdownicze odezwy i listy wiernopoddaństwa wywołują w Pol-

sce coraz większe obrzydzenie nawet w szeregach samych komunistów. Podczas gdy Bezpieka terroryzuje ludność, a reżymowa polityka doprowadza społeczeństwo do skrajnej nędzy, podstawieni aktywiści, rzekomo w imieniu ludności, nazywają moskiewskiego agenta w Polsce ojcem narodu i przyrzekają mu wierność jakby i głowi o patrzności. Taka służalczość jest charakterystycznym rysem małych i słabych ludzi w niewolniczym systemie państwowym.

ZJAZD PEDIATRÓW

W Sopocie pod Gdańskiem obradował IX ogólnopolski zjazd lekarzy pediatrów, na który przybyło około 640 specjalistów chorób dziecięcych. Z delegacji zagranicznych obecne były: sowiecka, czechosłowacka, węgierska i delegacja Niemiec wschodnich.

Naradę lekarzy otworzył dr Jerzy Sztachelski, minister zdrowia, podkreślając, że „w Polsce Ludowej zagadnienie opieki nad dzieckiem i matką stało się już zagadnieniem ogólnopństwowym”. Przemawiał również przedstawiciel delegacji zagranicznych. Docent Instytutu Medycznego w Lenigradzie dr E. Maatymienka w przypomniała zebranym lekarzom, u kogo mają szukać nauki i nowych metod — mianowicie w Rosji sowieckiej, której lekarze „służą będą polskim pediatrom swą pomocą w opracowywaniu nowych metod leczenia”.

W tych dniach ukazało się
DRUGIE WYDANIE
KSIĄŻKI

Gen. Tadeusza Bora Komorowskiego ARMIA PODZIEMNA

Piewszy nakład polskiego wydania książki Gen. Bora Komorowskiego został wyczerpany w ciągu kilku miesięcy. Drugie wydanie jest już w sprzedaży. Zamówienia poprzednie, które z powodu wyczerpania nakładu nie mogły być wykonane od razu, są obecnie kolejno wykonywane.

Exemplarz broszurowany 18/- lub \$ 3.00
w oprawie płóciennej 22/6 lub \$ 3.50
w oprawie płóciennej ze złoceniami 24/- lub \$ 4.00

KATOLICKI OSRODEK WYDAWNICZY „VERITAS”
12, Praed Mews, London, W. 2.

WE FRANCJI
„LIBELLA” LIBRAIRE,
12, Rue St. Louis en l'Île, Paris IV.

3

Stryjenka też od niemowlęcia chyba musiała być d y s t y n g o w a n a. Lubiła się obracać tylko w najlepszym towarzystwie.

— Mógłbym się niepokoić o Krysię, gdyby ukrywała przede mną swoje sympatie. Zresztą wiem, że to porządni, uczciwie ludzie — rzekł Dalecki i spojrział na zegarek.

Jak zawsze po południu, musiał iść do kancelarii, by rozpatrywać sprawy klientów, spośród których nie wszyscy mogli się poszczycić równie dobrą opinią.

3. RZUT OKA POZA SIEBIE I W PRZYSZŁOŚĆ

Tak samo, jak przed dziesięć laty, w otwartych drzwiach sklepiu siedziała dziś jasnowłosa dziewczynka. Tak samo na widok nadchodzącej zerwała się z miejsca i — zaczęła bąkać jakieś niezrozumiałe słowa, wśród których powtarzało się imię starszej siostry.

— Właśnie Stefa... Stefa...

Najmłodsza latorośl rodu Tomczyków miała pełne usta landrynek i te odebrały jej mowę. Dopiero, przełknawszy z trudem słodką i twardą przeszkodę, odezwała się zrozumiałym językiem:

— Stefa wyszła tylko na chwilę... Powinna zaraz wrócić... O mój Boże!

— Jak się masz, Władziu! Ale... co ci jest? Co ci się stało? — zapytała z niepokojem Kryśka Dalecka, widząc, że dziewczynka ma oczy pełne łez i gwałtownie przełyka ślinę.

Fłaszka owocowego kwasu była tuż pod ręką, na ladzie.

— Pij szybko! Wypij wszystko... To zaraz przejdzie... Niech tylko cukierek się roztopi... Pij, pij jeszcze! O, tak...

Po chwili Władzia mogła już oddychać swobodnie i szepnęła, wycierając kuliakiem ostatnie łzy:

— Dziękuję pani. To naprawdę bardzo bolało.

— Któż polyka całe landrynki? Na przyszłość nie bądź taka łapczywa, bo się jeszcze kiedy udławisz. Cóż słyhać u was? Przysłałam Stefie bilety na ten popis, ale nawet nie wiem, czy była?

— To pani jeszcze nie wie? Stefa nareszcie dostała tę posadę. Od szóstej po południu jest zajęta. Na koncert poszedł Staszek z Janką. Mówił nam, że się pani doskonale powiodło...

— Był na koncercie! — Gdyby Kryśka usłyszała w tej chwili, że udał się samolotem do Honolulu, nie byłaby bardziej oszołomiona. Uczuła, że jej znowu drżą ręce, jak wtedy, gdy musiała usiąść przy fortepianie i wziąć pierwsze nuty „Chaconney” Bacha... Odkąd to doktor Tomczyk nabrał takiego zamiłowania do muzyki, że chodzi nawet na popisy uczniów konserwatorium? I cóż za idiotyzm, żeby temu faktowi przypisywać jakieś w y j ą t k o w e znaczenie. Po prostu — poszedł, bo go Stefa prosiła, chciała mieć dokładną relację.

— Może pani pójdzie na górę? Tam jest tylko babcia, ale Stefa zaraz nadejdzie. Ojciec pojechał po towar, a ja się stąd nie mogę ruszyć, póki Janka nie wróci z klubu. Wie pani, zapisała się do „Elemki” (Liga Morska i Kolonialna — przyp. wydawcy), godzinami wysiaduje nad Wisłą, mówi, że jest w najlepszej czwórcie i że teraz musi „trenować”! Genek znowu lata na boisko, a c z ł o w i e k o w i każą siedzieć w sklepie na taki upał... — mówiła Władzia jednym tchem, a Kryśka przypomniała sobie t r a g i c z n ą scenę powitalną.

— Włęcz się c z ł o w i e k pociesz landrynkami? Pamiętaj tylko, że co zanadto, to niezdrowo, a zwłaszcza przed obiadem.

Dziewczynka zerknęła na nią podejrzliwie.

— Ale pani ojcu nie powie? Bo ja naprawdę dzisiaj pierwszy raz...

Wewnętrznymi schodkami panna Dalecka dostała się na górę. Ile godzin spędziła w tym mieszkaniu! Gdyby je zlepić razem, byłby to spory kawał życia. Największy pokój dzieliło przepierzenie z dykty, oklejonej bardzo dziwną tapetą, pomysłu Genka. Po „męskiej” stronie tłoczyli się piloci, nurkowie w skafandrach, najsłynniejsi szybkobiegacze, bokserzy, wszyscy chyba uczestnicy ostatniej Olimpiady. — powycinani z pism sportowych i z niedzielnych ilustrowanych „dodatków”.

Środek ściany, należącej już do niewieściego królestwa, zdobiły pocztówki słynnych śpiewaczek i śpiewaków. Niektóre psotny chłopak przyzdobił dedykacjami własnej kompozycji i wykonania: „Przyszłej rywalce — Ewa Bandrowska Turska”, „Alla Signorina Stefania Tomczykówna — Titto Ruffo”... Wąsów, dorobionych jednej z najurodzawszych gwiazd filmowych, nie udało się niczym usunąć: została oszpecona na wieki.

Tu, pod oknem, zastawionym pelargoniami, przy stole, który był jednocześnie rodzinnym stołem jadalnym, skandowało się unisono „Galla est omnis divisa in partes tres...”, podczas gdy głos za przepierzeniem mówił ze złowieszczym spokojem:

WANDA MIKASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— Jak mi, Genek, jeszcze raz ruszysz epruwetki, dostaniesz lanie.

Lokal, już za Kryśką pamięci, przechodził różne fazy. W miarę podrastania młodzieży, zwiększonych potrzeb izolacji (nauka), oraz części „reprezentacyjnej” (żeby można było „ludzi posadzić”), przestawiano się meble, przegrupowywało mieszkańców. Teraz, na przykład, babka sypiała w kuchni z Władzią, Genek z ojcem, Józef z Janką, a Stefa i starszemu z dwóch braci przydzielono dwa najlepsze „apartamenty” za przepierzeniem.

— Może Staszek dostanie posadę na prowincji. W każdym razie wyprowadzi się do jesieni. Będę miała osobny pokój! — oznajmiła kiedyś Stefcia z radością. — Pomyśl, jak się od razu zrobi dużo miejsca!

— Tak, będzie dużo miejsca — powtórzyła Kryśka bez zbytniego zapału w głosie.

Przyjaciółka roześmiała się.

— Prawda! Tobie się tu może wydawać strasznie ciasno. A ja znowu nieraz myślę, co ludzie robią z taką masą pustych pokoi, gdzie się tylko sprząta, a poza tym stoją bezużytecznie.

Nie było to łatwe zagadnienie — te kontrasty, spotykane w życiu na każdym kroku. Dlaczego jeden ma więcej, drugi mniej, a trzeci — w ogóle nic nie ma, jest nędzarzem? Dlaczego, na przykład, tyle się mówi o drożyznie, a jednocześnie trzeba — podobno — palić zboże albo wrzucać do morza ładunki południowych owoców, podczas kiedy nieprzeliczone rzesze biednych dzieci nie znajdują nawet s m a k u pomarańczy, bo są za d r o g i e...?

Dlaczego są ludzie ze wszystkiego zadowoleni, choć mają tak niewiele, a inni, obdarzeni tak obficie przez los, uważają, że to jeszcze z a m a ł o? Co to jest nędza, ubóstwo, zamożność i bogactwo? Gdzie są granice tych odcieni? Kto właściwie ma prawo sortować ludzi na różne kategorie i według jakiej skali? Stefa mówi: „Wtedy kiedy ojciec był jeszcze w wielkiej biedzie...” A Franciszek Tomczyk właśnie teraz częściej narzeka na złe czasy. Wszyscy twierdzą, że adwokat Dalecki ma olbrzymie dochody, a jednak Lola nieraz wzdycha, zwłaszcza od chwili, gdy nareszcie otrzymała samochód: „Gdyby stryjenka Adamowa sprzedała t y l k o swój sznur pereł, mogłaby mieć za te pieniądze nie skromnego „Fiata”, ale najnowszego typu „Chryslera”. Stryjenka zaś uważa, że połowę majątku zmarnował jej nieboszczyk mąż, a drugą ona sama, przez niedoświadczenie, wpakowała w n i c n i e w a r t e ruchomości... Wynikałoby z tych obliczeń, że biedaczka w danej chwili n i c n i e m a, gdy w rzeczywistości nie ma tylko tego, czego nie potrzebuje.

A czego człowiek istotnie p o t r z e b u j e, żeby mógł powiedzieć o sobie: „Jestem zadowolony. Jestem szczęśliwy. Jest mi dobrze na świecie i nie pragnę niczego więcej, bo przecież w s z y s t k i e g o mieć nie można?”

— ...Bo przecież wszystkiego mieć nie można — powtórzyła raz jeszcze w duchu Kryśka wchodząc do „bawialni” Tomczyków.

Koło stołu dreptała babcia, blisko dziewczę-

dziesięcioletnia staruszczyzna, rozkładając obok talerzy stare, wytarte łyżki i stępione od długiego użytku noże. Mówiła przy tym sama do siebie, patrząc na wchodzącą nie mniej od owych noży tępym wzrokiem:

— I czego ona się tak gniewa? Tamci mają tyle statku, nawet by nie spostrzegli, a Franuś mówi, że mu ciężko... Ja przecie wiem: biednego skrzywdzić, grzech to wielki, ale Pan Jezus wni: nie oni biedni, my biedni... A ona tylko na mnie: babcia nam wstyd robi, babcia po ludziach chodzi, cudze graty znosi do domu... A znosi, a znosi... A jakby nie znosiła, to byście ta wszyscy na żebry poszli: dzieci, wnuki, ile was jest...

Wymiawiała z chłopką „Pon Jezus”, „cego”, „wsyscy” Stare, brunatne jak kora drzewna ręce trzęsły się bez ustanku, trzęsły się też bezzębne wargi. Tylko wpadnięte głęboko, zbladłe oczy patrzyły nieruchomo prosto przed siebie.

W tej chwili wbiegła Stefcia. Nie spostrzegłszy nawet sledzącej po ścianą przyjaciółki odezwała się spokojnym, łagodnie proszącym, ale stanowczym głosem:

— Babcu! Czy babcia słyszy? Niech to będzie ostatni raz! Babcia wstyd nam robi, potem trzeba ludzi przeproszać...

Teraz dopiero zobaczyła Kryśkę. Uściskała ją i siadła obok, na sofce.

— Przepraszam cię. Dawno jesteś? Jak to dobrze, że przysłałaś. Uf, zmęczyłam się. Ganiałam aż na Solec. Babcia znowu chodziła po znajomych! Znalazłam w jej skrzynce obrus i sześć nowiutkich noży. Szczęściem wszystko znaczone, więc domyśliłam się zaraz, komu odnieść...

— Nasze noże tępe... Nowy obrus też by się zdał... Tylko patrzeć, jak się rozleci... W pośrodku splamiony, o... Frankowi ciężko, wiem... Żeby nie ja, to byście nic nie mieli, a ty się gniewasz, wnusiu... — powtarzała trzęsącym głosem półprzytomna staruszka.

— Prawie całe życie jadała bez obrusa, musiała sama jedna czworo dzieci wyżywić. Teraz ma wszystko, czego dusza zapagnie... I patrzcie, co się z ludźmi wyrabia! — szepnęła Tomczykówna wskazując wzrokiem zdzieciniałą, stroskaną kobiecinę. — Jak to dobrze, że przysłałaś, Krysiu! Ja bym mogła wpaść dopiero w niedzielę. Wiesz już, że dostałam posadę? Ojciec nosem krzywił, ale trudno. Ja swoje odsiedziałam. Niech teraz siedzi Janka. Ma czas, Ja uskładałam trochę pieniędzy, zaczęłam chodzić na lekcje do Turzycykiej. Strasznie drogo bierze, ale też umie śpiewać!

— Słuchaj, Stefa! Przecież ja w każdej chwili...

— Ani mowy! — przerwała prawie ostro. — Przy maturze, to było co innego, twoje złote serce. Ale nie mogę brać od ciebie pieniędzy. Zresztą to nie twoje pieniądze, tylko twojego ojca. Nie możesz dawać tego, czego nie masz. A Tomczykowie dawali sobie radę w życiu... Ojciec w dzieciństwie pasał gęsi. Najadł się biedy, zanim otworzył własny stragan. Teraz ma sklep, jeszcze wspomagał brata, co mu butów nie dał na drogę do Warszawy. Józefa, Staszek i ja też nie jedliśmy darmo chleba. Staszek od czwartej klasy ciałął sobie z „korki” na czesne. A ja zaczęłam teraz od sprzedaży biletów w kinie... a kiedyś, w przyszłości... kto wie?

Roześmiała się.

— Co ty na to? Idziesz pewnego razu na operę, siadasz w łoży, bierzesz program i czytasz: występ znakomitej śpiewaczki, Stefanii Tomczykówny... Przecierasz oczy i myślisz: To nieprawdopodobne, a jednakże prawdziwe...

— To zupełnie prawdopodobne. Z twoim głosem...

— Ha! Wszystko jest możliwe. Może twoja serdeczna przyjaciółka z takim głosem będzie w operze... co najwyżej kasjerką. Ale, a nuż się uda... Prawda, Krysiu?

Tamta skinęła głową.

— Każdemu wolno marzyć. Każdy marzy o szczęściu, tylko je sobie inaczej wyobraża: jako bogactwo, miłość albo sławę... Ja gwizdę na bogactwo. Wybieram sławę. A ty?

— Ja? — powtórzyła panna Dalecka.

— Wiesz co, Krysiu? Tak mało mamy teraz czasu dla siebie... Zostań u nas na obiad, dobrze? Przynajmniej pogadamy.

— Ależ to niemożliwe... Czekają na mnie w domu...

— Powtarzam ci, że wszystko jest możliwe. Odprowadzę cię idąc do kina. Włęcz — zostaniesz. Obiad już chyba gotów, musimy tylko zacząć na ojca i na Staszka. Tylko z góry wybacz „menu”: mamy boćwinę i placki kartoflane.

Kryśka certowała się jeszcze chwilę. Wiedziała jednak, że zostanie.

4. COLLOQUIUM PRZY RODZINNYM STOLE

Wszyscy właśnie tego dnia spóźnili się na obiad Nawet Józefa, wracając zwykle z biura z punktualnością chronometru, miała jakiś pilny „papiererek” do załatwienia, co spowodowało zwłokę... aż siedmiominutową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LEGENDA O KRÓLACH POLSKICH, KTÓRZY ŚPIĄ POD MYSIĄ WIEŻĄ

Dziwne rzeczy dzieją się mają na Ostrowie Rzempowskim, tam na Gople pod Kruszwicą. Czasem nocą przesuwają się po uroczysku jakieś nieuchwytnie kształty ludzkie. Zdają się o czymś rozmawiać, o czymś radzić, a potem znikają w przestrzeni. Głosi wieść prastara, że w podziemiach Mysiej Wieży śpią snem wiecznym królowie polscy, którzy, gdy zachodzi tego potrzeba, z grobów swych powstają i podążają na pobliski Ostrów, aby „radzić” nad Polską.

Nie jeden o tym słyszał, nie jeden też noc bezsenną na grodzisku spędził, pragnąc być świadkiem owego niezwykłego zgromadzenia. Niestety próżne to były zabiegi, kończyły się zawsze niepowodzeniem.

— A jednak — powtarza lud uparcie — „cosik” dzieć się musi. Przecież ten i ów widział króla Popiela jak na czarnym koniu, otoczony swą drużyną i sforą psów, gnał na „pio” gočanowskie i tam w nadbrzeżnych „kieretynach” zniknął. Czemuż więc nikt z nas pochodu królewskiego dotąd nie zauważył?

— Dlatego — tłumaczą starzy i najważniejsi — że tylko człek o czystym sercu godzien jest widzieć rzecz tę cudowną. A gdzież w naszych czasach znaleźć takiego?! Wszelako znalazł się ktoś, któremu Pan Bóg tej łaski nie odmówił, a ten potem innym przeczycia swe opowiedział.

CHEŁPIOC O CZYSTYM SERCU

Noc była spokojna, księżycowa, lekki powiew wiatru pędził małe fale wód Gopla ku brzegom Rzempowa. Lśniły się jak listki srebrne w promieniach księżyca i jedne po drugich ginęły z cichym szumem w szuwarach i trzcinach. Od północy, na ciemnym tle nieba, ciemniejsza jeszcze Mysia Wieża, potężna, wspaniała, odwieczna.

Jak oko sięgnie ni śladu życia. Lecz nie, od strony Potrzymiecha płynnie bezszelestnie mała iódka; młody chłopak ją prowadzi. Sprawdzał on na dalekich toniach zastawione za dnia wędzce, a teraz po znojnjej pracy do domu powraca. Nie śpieszno mu jednak do ciasnej chaty — tak pięknie na świecie. Wabi

go Ostrów tajemniczy, niechże na nim choć na chwilę odpocznie.

Zakołysały się porosty wodne, skrzyknął piasek pod naporem łodzi. Wyskakuje z niej młodzian, podąża na szczyt wału i siada wśród drzew tam rosnących. Jakże tu błogo i uroczno — zielen pachnie, spokój bezbrzeżny, przerywany tylko czasem przenikliwą skargą lelka.

Pełen zachwytu marzy młody chłopak o dawnych czasach; o tych podaniach tyle razy słyszanych. Myśl jego zaczyna się jednak płatać, wreszcie ginie w nicości.

„POLSKIE KRÓLE IDĄ NA RZEMPÓW”

Jak długo to trwało, sam pewnie nie mógłby powiedzieć. Wtem czuje, że coś niezwykłego się dzieje — otwiera oczy. Patrzy zdziwiony bo wokoło niego tak jakoś inaczej. Niemniej zdaje sobie sprawę, że na tym samym miejscu przebywa. Przecież tam, w oddali, wznosi się ku niebu potężny słup wieży, tylko, że białe opary ogarnęły jej podstawę. Jasne płatki odrywają się od nich i płyną, płyną, płyną na Ostrów. Czy to powiew wiatru mgłę nocną rozrywa? Ależ nie, to postacie ludzkie. Widać szaty długie, niżej kolan sięgające i miecze widać przy boku, a na głowach coś błyszczą złotego.

— O, Jezu, — jęknął rybak — to polskie króle idą na Rzempów!

Idą wolno, w skupieniu, z

powagą wielką — już przekroczyli wzniesienie pobrzeżne, dążą teraz ku środkowi uroczyska.

NIEMIERTELNA

Pod drzewem rozłożystym, na tronie kamiennym spoczywa niewiasta, cała w bieli z złocistą przepaską na czole. Twarz jej niby znana, cudna, słodka, a jednak pełna niepomierniej godności. Na jej widok znikają wszelkie ziemskie uczucia, pozostaje jedno tylko pragnienie: uklęknąć przed tą jedyną i tak trwać do końca. Zbliżył się do tronu orszak dostojny, pochylają się głowy władczyimi znakami pokryte, gną się kolana — jedni ustępują miejsca drugim.

Przyszła wreszcie kolej na trzech ostatnich. Różnią się strojem, różnią się i postawą — z dalekich stron na zew ojców przybyli. Jeden z nich krzyż w rękę dzierży, dłoń drugiego na głowni miecza oparta, na głowie świeci obręcz złota, krzyżem i dwoma liliami złotymi ozdobiona. Trzeci, raczej mały, lecz o ryśkach jakoby z kamienia wykutych, ma na piersiach pół orla i pół lwa.

Może to szmer liści dochodzi do uszu młodzieńca, niemniej zdaje mu się, że słyszy skargę, serdeczną, żalną — zabrali wolność, ziemię teraz biorą, język nasz tępią. Radź, Páni, co czynić należy, — odzywają się głosy błagalne, nie daj ginąć twemu ludowi. Smutek głęboki osiadł na licu niewiasty, usta jej szepczą

słowa kojące, słowa otuchy, a orszak słucha w milczeniu.

Wtem występuje postać wspaniała, ta w koronie z liliami na głowie, klęka przed tronem, oburącz miecz podnosi i prosić się zdaje; pobłogosław mu, Wielka, stanemi chętnie w Twojej obronie, dzieci Twe krwi swej nie pożałują.

Uśmiech radosny słodką twarz rozjaśnia, lecz równocześnie dłoń biała wzniesioną broń ku dołowi zniża. — Wiem, synu, — mówi zjawy świetlna — że do czynu wszyscy gotowi, ale nie pora jeszcze ku temu. Przyjdzie chwila, chwila niedaleka, poprowadzicie wy, poprowadzą żywi — wolność odzyskacie. — Lecz potem niech zgoda panuje — a przede wszystkim czuwajcie! I ręką na wschód wskazując, kończy uroczyscie: pamiętajcie, tam Płowce, a tu między wami ich sprawca. Patrzcie, nosi godło tej ziemi, która was wszystkich zrodziła. Niechaj lud mój, jak on to uczynił, niebezpieczeństwo oceni, a przytem niech szanuje obyczaj dawny i ten krzyż, który trzyma, pierwszy jego, między wami wyznawcami.

ŚLUBOWANIE KRÓLA I RYBAKA

Chyłą się znów głowy na znak posłuszeństwa, a król wódz, wznosząc ku niebu zbrojną prawicę, dodaje: — Stanie się jak radzisz, jak każesz, Nieśmiertelna!

Wiatr się ruszył — nadchodzi gęsty opar, zalewa pra-

stare grodzisko, potem płynię nad wodami w dal nieuchwytną.

Zniknął orszak królewski — nie ma już tronu, ni siedzącej na nim cudownej postaci. Klęczy tylko na stromym wale ziemnym młody rybak, powtarzając w uniesieniu słowa przed chwilą słyszane: tak, staniami wszyscy w Twojej obronie, Ty, Wielka, Kochana.

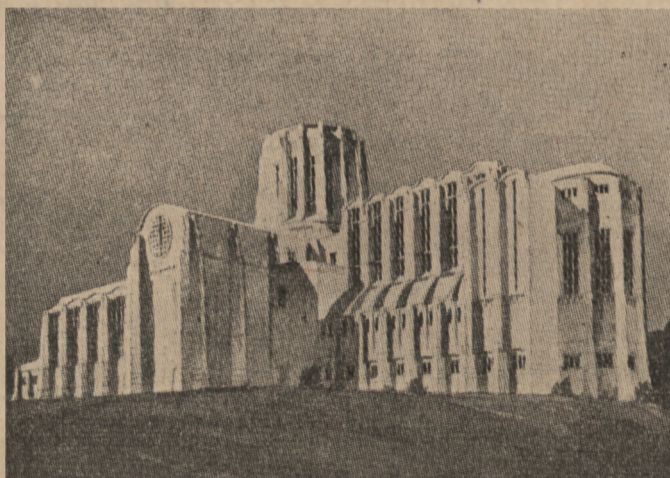
Legendę tę, dzisiaj na Kujawach zupełnie nieznaną, opowiadał mi przed 55 laty pewien stary człowiek, zamieszkały w Kruszwicy — donosił o niej naukową zrozumiałą jednak o wiele później. — Rzempowo uchodziło zawsze za zwykłą formację geologiczną dopiero przed mniej więcej 25 laty stwierdzone zostało, że jest to sztuczna wyspa usypana na Gople w VII wieku przed Chr. W okresie wczesnohistorycznym stała się grodem, prawdopodobnie główną siedzibą Piastów.

W podaniu naszym zachowało się widocznie wspomnienie tych dawnych czasów i dlatego właśnie przedmieszkowi władcy Kujaw idą na Ostrów Rzempowski, aby radzić nad Polską, ponieważ miejsce to jest im drogą jako gniazdo rodzinne. Zaznaczyć przy tym należy, że przed kilkunastu laty odkryto tu, przy Mysiej Wieży, groby przedhistoryczne. Nie jest wykluczone, że na tym samym pagórku w VIII czy IX w. również zmarłych chowano.

Tak więc legenda o Królach Polskich śpiących pod Mysią Wieżą byłaby do pewnego stopnia uzasadniona.

Zygmunt Zakrzewski

PUSTELNIA BENEDYKTYŃSKA PRINKNASH ABBEY



PROJEKT NOWEGO KLASZTORU PRINKNASH ABBEY, KTÓREGO KAMIEN WĘGIELNY ZOSTAŁ POŚWIĘCONY PRZEZ S.P. KARD. HINSLEYA.

kiem jego było zwrócenie opactwa prawowitym właścicielom, postanowił ofiarować je benedyktynom z klasztoru św. Samsona w Caldey.

Zanim jednak benedyktyni przenieśli się do Prinknash, powstało szereg trudności, które składają się na ciekawą historię tego opactwa. Oto bowiem choć klasztor był formalnie anglikański i jego przełożony podlegał arcybiskupowi Canterbury, to jednak żył w rzeczywistości pełnym życiem katolickim w oparciu o regułę św. Benedykta. Klasztor został założony przez młodego studenta medycyny, późniejszego słynnego opata Aerleed Carlyle. W klasztorze było około 30 mnichów, ojców i braci i sytuacja

ta trwała aż do chwili, kiedy opat zwrócił się do arcybiskupa Davidsona o potwierdzenie aprobaty udzielonej zakonowi przez jego poprzednika, arcybiskupa Temple.

By spełnić życzenie opata, arcybiskup Davidson wyznaczył wizytatora, który z kolei musiał się upewnić, czy klasztor rzeczywiście przynależy do kościoła anglikańskiego, a następnie czy liturgia i życie zakonu odpowiadają wymaganom kościoła anglikańskiego. Nic dziwnego, że arcybiskup anglikański chciał się co do tych spraw upewnić, skoro wiadomo było, że klasztor od dwustu lat żyje według katolickiej reguły św. Benedykta.

W tej trudnej sytuacji mnisi postanowili nie zmieniać dotychczasowych form życia zakonnego i doszli do przekonania, że sprawę rozwiązując może jedynie Stolica Apostolska. Wkrótce potem większość mnichów została 5 marca 1913 r. przyjęta do Kościoła katolickiego przez biskupa Fr. Mostyna. Po nawróceniu mnisi uzyskali — zachowując dotychczasową regułę zakonną św. Benedykta — formalną opiekę władz kościelnych. Wybrano nowego opata, a papież Pius X powitał ich z ojcowską radością.

Mnisi pozostawali w Caldey do grudnia 1928 r. po czym przenieśli się do nowopowstałego domu w Prinknash. W r. 1937 dekretem Stolicy Apostolskiej Prinknash został podniesiony do godności opactwa, a 3 maja 1938 r. wybrano pierwszego opata, Wilfrid Upsona O. S. B.

Dziś w zacisznej pustelni benedyktyni wiodą życie kontemplacyjne w pracy i modlitwie, zgodnie z regułą św. Benedykta, założyciela zakonu. Jest ich tam spora gromadka: ojcowie, klerycy, bracia i konwertyci. Czy są wśród nich Polacy? Na razie nie ma. Czy będą? Miejsca jest sporo, dla wszystkich...

Zygszat

JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

300 tabletek Rimifon-Roche 30/-, 10 x 1 gr. Streptomycyny, lub Dehydrostreptomycyny £2.2.6; 2 x 5 gr. Streptomycyny £1.18.0 — nie radzę jednak wysyłać tego opakowania, bo to opakowanie nadaje się tylko do leczenia szpitalnego.

I wszelkie najnowsze środki lecznicze

w y s y ł a :

APTEKA GRABOWSKIEGO

DZIAŁ WYSYŁKI LEKÓW:

175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S.W.3.

JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

ZŁÓŻ SWÓJ GROSZ
NA STREPTOMYCYNĘ
DLA CHORYCH W KRAJU!

Z TEATRÓW

„Zagubiony poniedziałek”

Teatr Popularny wystawił sztukę sensacyjną w trzech aktach (5 odsłonach) p.t.: „Zagubiony poniedziałek” w klubie „Orla Białego”.

Jest to splot niezwykłych wydarzeń, które rozegrały się w Londynie w ciągu trzech dni — od poniedziałku do środy.

Obsada sztuki składa się z sześciu osób: Julia Kraszewska, Stanisław Kostrzewski, Stanisław Wujastyk, Józef Rymaszka-Szymański, Jan Stachowicz i Rita Nordi.

Reżyserował sztukę Wojciech Wojtecki, dekoracje przygotował Jan Smosarski. Przedstawienie należy do udanych, tak ze względu na scenariusz (adaptacja Marka Gomułkińskiego), jak i dobrą grę zespołu.

Główny ciężar przedstawienia spoczywał na S. Kostrzewskim (Pan Bolton); zagrał on swą rolę doskonale.

Również dobrze wypadła Julia Kraszewska. Była ona prawdziwą panią domu i kochającą małżonką człowieka, którego spotkało nieszczęście.

Dr Dytel'a grał z temperamentem utalentowany Stanisław Wujastyk. Dobrym majorem Foxem był Rymaszka-Szymański. J. Stachowicz jako inspektor Lean sprawił bardzo miłą niespodziankę nieprzeciętną kreacją. Rita Nordi ma bardzo dobre warunki zewnętrzne.

Sztuka będzie się z pewnością podobać publiczności.

NOWE FILMY

NAJLEPSZA PRZYJACIELKA MEJ ŻONY

„My Wife's Best Friend”
Niestety bardzo często zdarzają się filmy, które są tak podobne do tyłu innych filmów, że nie nie można o nich powiedzieć. W „Najlepszej przyjaciółce mojej żony” para małżonków (Anne Baxter i Macdonald Carey) wyznają sobie w samolocie, w obliczu katastrofy, swoje winy wobec siebie. Mąż przyznaje się, że trzy lata temu, z najlepszą przyjaciółką swej żony, dopuścił się... Jak się okazuje na koncu, nie dopuścił się niczego. Ale pretekst do komediowych sytuacji jest. Komedia ta wcale jednak nie jest zabawna. Należy jej unikać.

GENIUSZ BUDUJE KOLEJ

„Carson City”
Randolph Scott powszechnie znany szeryf, kowboj i pogromca Indian ekranu, tym razem jest inżynierem kolejowym. Firma budowlana angażuje go do budowy linii kolejowych w okolicy, w której grasuje banda okrutnych zbirów, poczciwy właściciel dziennika — wróg kolei żelaznej i ojciec dość brzydkiej dziewczyny, oraz — najniepotrzebniej w świecie — brat inżyniera. Inżynier umie świetnie strzelać i bić się na pięści, a poza tym po raz pierwszy w historii rozpoczyna kopanie tunelu z dwóch stron na raz i jest doskonałym detektywem. Ale zwolennicy „westernów” zobaczą w tym filmie mnóstwo akcji, strzelaniny i ładne plenery, sfilmowane w Warnercolorze, użyty tutaj po raz pierwszy. Od Technicoloru fotografia ta jest ładniejsza, bardziej pastelowa i nie drażniąca. Przypomina niemiecki Agfakolor, który Rosjanie przejęli zmieniając nazwę na Sowiecolor. W. G.

WIADOMOŚCI Z LONDONU

„DZIECKO POLSKIE NA OBCYZYŃNIE”
DZIEWIĄTY „ŻYWE DZIENNIK” ZJEDNOCZENIA POLEK

„Żywe dzienniki” Zjednoczenia Polek na Emigracji stały się już instytucją polską w Londynie. Wierni słuchacze przybywają do Domu Polek bez względu na temat „dziennika” i jego redakcyjną obsadę. Toteż raczej zaskoczeniem dla organizatorów była bardzo skromna frekwencja publiczności na ostatnim, dziewiątym z kolei, „żywym dzienniku”.

A zdawać by się mogło, że najbardziej aktualny i żywy problem polskiej emigracji ściągnie na salę dawno niewidziane tłumy. Tematem bowiem IX Zwego Dziennika Zjednoczenia było „Dziecko polskie na obczyźnie”. Ilość problemów stojących przed rodzicami na obczyźnie jest niezmiernie i nie istnieją bodaj szczęśliwcy, którym by się udało rozwiązać z powodzeniem choćby najważniejsze z nich.

Prelegentki spisały się świetnie. Mgr Zofia Dębska jest nauczycielką w szkole angielskiej, do której uczęszcza 16 polskich dzieci. Naświetliła ona nadzwyczaj ciekawie proces przyswajania sobie przez dzieci obcego języka i obcej kultury oraz trudności i opory na tej drodze.

O nauczaniu przedmiotów ojczystych mówiła dr Jadwiga Święcicka. O ile dzieci polskie do lat pięciu na ogół nie mówią po angielsku, to póź-

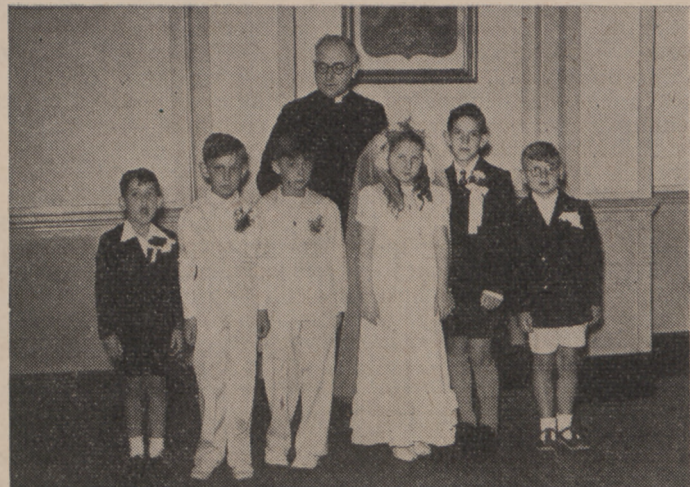
niej, po zapisaniu ich do szkoły angielskiej, w większości tracą nieuchronnie łączność z polskością. Jedyną skuteczną radą jest organizowanie kursów przedmiotów ojczystych. Tej sprawie poświęciła prelegentka głównie swój odczyt. Wyniki kursów są imponujące. Był np. wypadek, że 6-letni chłopczyk, który przybywszy na kurs nie umiał ani słowa po polsku, po sześciu tygodniach zdolny był deklamować zupełnie poprawnie wiersze polskie.

Referaty wygłosiły panie:

dr Karnicka (o opiece nad matką w Anglii) oraz Horbaczewska-Grabska (wychowanie niemowląt). Uczyniła ona spostrzeżenie, że matki powinny uwzględnić różnice w systemie wychowania niemowląt w Anglii i w Polsce. Różnice klimatyczne i postęp medycyny dyktują matkom polskim, że system angielski jest dobry i skuteczny.

Zdumiewający jest brak zainteresowania rodziców sprawami pedagogicznymi. Dowodzić by to mogło złowróżbnej apatii.

I. B.



PIERWSZA KOMUNIA ŚW. W LONDYNIE

W kościele polskim na Devonian Road w Londynie była pierwsza Komunia św. kilku polskich chłopców i dziewcząt. Widzimy je na zdjęciu z ks. prał. Stanisławskim. Fot. W. Bednarski — Londyn.

ŻYCIE SPORTOWE

K.S. „ZŁOT” PO LETNIM SEZONIE

Klub sportowy „Złot” jedyny polski klub na terenie Walii skupiający najlepszych piłkarzy z tego rejonu, nie podrażał tylko na uczestnictwie w ostatnich polskich mistrzostwach piłkarskich, lecz prowadził prace organizacyjno-sportowe, zakrojone na długi dystans. Ostatnio klub odbył dwa zebrań informacyjne, na których sekretarz p. Tutkaj, zdał obszernie sprawozdanie z działalności „Złotu”. Za tak krótki okres sprawozdawczy (klub istnieje od wiosny br.) ciekawie przedstawiają się pozycje kasowe: dochód wyniósł £55.18.2., a rozchód £51.16.7. Prócz rozgrywek w mistrzostwach piłkarskich, pierwsza drużyna rozegrała dwa mecze towarzyskie, a druga orużyna „Złotu” zmierzyła się z polskimi harcerzami którzy obozowali w okolicach Cardiff. Klub nie ograniczył swej działalności do piłki nożnej, ale w założeniu są sekcje tenisa stołowego, piłki siatkówki i piłki koszykowej, a nawet wysuwane są projekty zorganizowania sportów wodnych — słowem, organizatorzy piagną zaspokoić zainteresowania sportowe członków klubu, który gromadzi czynnych sportowców i amatorów sportu, którzy służą pozytywną radą i pomocą. Kalendarzyk klubowy na najbliższą przyszłość przedstawia się następująco:

- mecz selekcyjny pomiędzy zespołami A i B
- mecz z angielską drużyną N.C.B.
- mecz z wojskową drużyną walij-

skiego pułku w Cardiff. Ostatni mecz budzi duże zainteresowanie, ma się odbyć w ramach programu święta niepodległości.

Zarząd klubu wyłoniony na zebraniu organizacyjnym w przeciągu tak krótkiego okresu czasu właściwie podszedł do zadania organizacyjno-sportowego, osiągnął bezspornie duże rezultaty. W ciągu kilku zaledwie miesięcy, przy pomocy przyjaciół i sympatyków sportu „Złot” ujął życie sportowe w ramy organizacyjne i wykaże się sukcesami.

Wszyscy Polacy w Walii winni popierać tę placówkę sportową, by nie tylko się utrzymała na dotychczasowym poziomie, lecz rozwinęła program rozbudowy innych sekcji planowanych przez zarząd „Złotu”.

Skład zarządu klubu: p. Pardon — prezes p. Tutkaj — sekretarz, p. Olearnik — wiceprezes p. Arciszewski — skarbnik, p. Koczaryński — za-

stępca, p. Piłny — kapitan sportowy, n. Jarzemski — gospodarz Z.S.

NOWY MISTRZ WAGI CIĘŻKIEJ — MARCIANO

Tytuł mistrza świata w szwach walczył przez ostatnie 15 lat należał do Murzynów. Byli królami pięści, Joe Louis był najpopularniejszym pięściarzem w ostatnich latach. Ostatnim mistrzem świata był murzyn Walcott. W ub. tygodniu Marciano, 28-letni, Amerykanin włoskiego pochodzenia, w walce o mistrzostwo świata w 13 rundzie pokonał przez k.o. Walcotta odbierając mistrzostwo „czarnym”. Sprawozdawcy twierdzą, że mecz ten był najlepszym od dobrych kilku lat. Przeciwnik meczu był sensacyjny, gdyż Marciano już w pierwszej rundzie poszedł na deski do pięści, 8 rund należało do Walcotta, który pokazał całą gamę umiejętności pięściarskich. Zanosilo się na wygraną Walcotta, gdy niespodziewanie w 13 rundzie Marciano za-

pedził przeciwnika do sznurów i pięknym silnym prawym sierpem w szczękę posłał go na deski. Mistrz świata został wyliczony... a rozszalała publiczność manifestowała długo na cześć nowego mistrza. Marciano jest właściwie „nowicjuszem” w boksie. Zaczął przed 4-ma laty. Walczył 43 razy, przez k.o. wygrał 38 walk!! Mo dynamit w pięści, albo, jak mawiało się w Polsce — ma podkopywać rękawicy. Perspektywy dla nowego mistrza otwierają się olbrzymie. Po meczu ostatnim zainkasował 40.000 funtów, Walcott 80.000. Liczne ośrodki w Ameryce zabiegają o mecz rewanżowy. Marciano chce walczyć ponownie z Walcotte już w styczniu, w Nowym Jorku.

WIOŚLARSTWO NA OLIMPIADZIE
W dalszym ciągu podaliśmy zwycięzców i wyniki olimpijskie osiągnięte w r. 1948 w Londynie i w r. 1952 w Helsinkach.

Jedynki — M. Wood Australia 7 min. 24,4 sek., J. Tjukalow, Rosja, 8 min. 12,8 sek.

Dwójki — Wielka Brytania, 6 min. 51,3 sek., Argentyna, 7 min. 32,2 sek.

Parami ze sternikiem — Dania, 8 min. 0,5 sek., Francja, 8 min. 28,6 sek.

Parami bez sternika — Wielka Brytania, 7 min. 21,1 sek., USA 8 min. 20,7 sek.

Czwórkami ze sternikami — USA 6 min 50, 3 sek., Czechosłowacja, 7 min. 33,4 sek.

Czwórkami bez sternika — Włochy 6 min. 39., Jugosławia, 7 min 16 sek.

Ósemki — USA 5 min. 56,7 sek., 6 USA 6 min 25,9 sek.

Polak T. Kocerka zajął zaszczytne 3 miejsce, zdobywając brązowy medal, Czas Kocerki 8 min. 19,4 sek.

Z PARAFII EALING

Po wielomiesięcznej ciężkiej chorobie przyszedł do zdrowia proboszcz parafii Ealing, ks. mgr. Henryk Kornacki. Rekonwalescencje odbył pod troskliwą opieką siostr nazaretanek w Pltsford.

Powrót ks. Kornackiego przyjęty był z radością przez parafian, uczestników znanych pielgrzymek do Rzymu w czasie Roku Świętego i młodzież akademicka, która w zorganizowanej przez ks. Kornackiego pielgrzymce odnowiła ślubowania Jasnogórskie w Walsingham.

W czasie choroby ks. Kornackiego parafią opiekował się ś.p. ks. Teofil Wdzięczny, któremu choroba nabyta w czasie przejść w Rosji sowieckiej,

przerwała ziemski żywot w dniu 23 lipca r.b.

Z kolei zastępstwo na Ealingu objął ks. prof. Marcin Wojciechowski, przebywający przejściowo w Anglii. Ten zasłużony duszpasterz i naukowiec znany ze swych publikacji w prasie katolickiej, zyskał w krótkim czasie poważanie.

Ks. dr Wojciechowski opuścił Anglię w ub. wtorek, udając się na stałe spowrotem do Rzymu. Przez swe skromność i dużą wiedzę, zostawił po sobie głębokie wspomnienie.

Wdzięczni parafianie z Ealingu tą drogą dziękują ks. prof. Wojciechowskiemu i życzą Mu dalszej długiej owocnej pracy dla służby Bożej.

8. + P.

PPLK. TYTUS JERZY BRZOSKO

żołnierz S.B.S.K., uczestnik walk w pustyni libijskiej, odznaczony czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz innymi polskimi i zagranicznymi odznaczeniami, zmarł dnia 21 września 1952 r. w polskim szpitalu w Penley przeżywszy lat 51. Pochowany został dnia 25.9. 1952 na cmentarzu katolickim w Wrexham, Nabożeństwo żałobne za spójność Jego duszy odprawione zostało przez ks. infułata B. Michalskiego w kościele Brompton Oratory w Londynie przed ołtarzem Matki Boskiej Kozielskiej, dnia 27. bm. W Zmarłym tracimy oddanego Kolegę i Przyjaciela.

ZWIĄZEK B. ŻOŁNIERZY SAMODZIELNEJ BRYGADY STRZELCÓW KARPACKICH

IZONICOTINIC

— ACID — HIDRAZIDE (RIMIFON, MYBASAN, VAZADRINE) —
100 tabletek 14/- z przes. do Polski
— DIHYDRO-STREPTOMYCINA (ulepszona) 10 gramów £24.0. —
oraz wszelkie leki po katalogowych cenach wysła
w dniu otrzymania zamówienia tylko za granicę
Dział Farmaceutyczny
FREGATA (MERCHANTS) LTD.
122, WARDOUR STR. LONDON, W.1.

UTWÓR SCENICZNY
NA 11 LISTOPADA
WIKTOR BUDZYŃSKI

MIASTECZKO NADZIEI -

VILLA ESPERANZA

Cena 2/6, z przesyłką 2/9
Skład główny: SPK,
18, Queens Gate Terrace
London S. W. 7.

**LEKARSTWA DLA SIEBIE KUPUJESZ W APTECE.
ZDROWIE TWEJ RODZINY W KRAJU
WYMAGA TEGO SAMEGO.**

Wysyłając lekarstwa do Kraju, zwróć się więc do **apteki**,
gdzie aptekarz służy Ci **poradą** przy ich wyborze i **gwarantuje**
fachowe załatwienie zlecenia.

Dwóch aptekarzy Polaków w naszej aptece załatwia
wszelkie wysyłki natychmiast po otrzymaniu zamówienia.

Mgr. Farm. B. DALSKI

Mgr. Farm. L. OLIWA

APTEKA LTD.

The Brompton Pharmacy

**68, FULHAM RD., SOUTH KENSINGTON, LONDON, S. W. 3.
TEL.: KEN 7410.**

**Wysyła wszelkie leki do Kraju.
Ceny ściśle katalogowe.**

**Dojazd kolejką do stacji SOUTH KENSINGTON,
lub autobusami: 14, 45, 49, 96.**

Apteka mieści się tuż przy Brompton i Royal Cancer Hosp.

Czynna do godz. 8-ej wieczorem, (czwartek do 1-ej).

W niedziele od godz. 11.30 do 13-ej.

RZECZY
CIEKAWY

TAJEMNICE ATOMÓW

Rozbijanie atomów na większą skalę udało się dotąd tylko przy atomach najcięższych. Natomiast łączenie atomów lekkich w średnie przeprowadza się jedynie w skali laboratoryjnej. Ten ostatni proces odbywa się jednak nieprzerwanie na słońcu i wyzwala największe ilości energii. Przy temperaturze, dochodzącej we wnętrzu słońca do 20 milionów stopni i w obecności węgla i azotu jako katalizatorów wodór przemienia się tam w hel. Gdy 4 atomy wodoru łączą się w 1 atom helu, masa zmniejsza się o 3 i ubytek ten przechodzi w energię. Przekształcenie grama wodoru w hel daje 180,000 kWh. Gdyby proces ten udało się powtórzyć na ziemi, wytworzyłoby się olbrzymie możliwości energetyczne, ponieważ w przeciwieństwie do uranu ilość wodoru na ziemi jest w praktyce nieograniczona. Jednak techniczne trudności są tu nie do pokonania — chyba że znaleziona zostanie inna metoda, niż asładowanie słońca.

OLBRZYMA ZAPORA WODNA

Największa zaporą w Europie powstanie w ciągu siedmiu lat w południowej Bawarii na górnej Izerze kosztem 250 milionów DM. Powierzchnia sztucznego jeziora będzie 25 km kw. Przegroda służyć będzie jako droga. Jej wysokość dojdzie do 200 m. Nad fundamenty, przy długości 560 m i szerokości 10 m, Zbiornik pomniejszy 1,17 miliarda m. sześć. wody.

LICZBA OFIAR MALARII

Malaria należy do chorób najbardziej rozpowszechnionych na świecie. Choruje na nią około 300 milionów ludzi, umiera rocznie 2-3 mil. Na malarie zmarli m. i. Aleksander Wielki, Alaryk papież Celestyn IV w 15 dni po wyborze, a ogółem w XIII wieku ofiarą malarii padło 17 papieży.

PODZIĘKOWANIA

Serdecznie dziękuję N. Marię Pannię, św. Andrzeja Bobolę i św. Antoniego Padewskiego za uzdrowienie naszego kochanego synka.

A. T.
Bury Lancs.

Złożoną przez p. A. T. ofiarę w kwocie 10/- przekazujemy na zakład dla chłopców ojców marianów w Lower Ballingham, Hereford.

NAJBARDZIEJ

- oplaca się obecnie wysyłać do Polski:
 - PIEPRZ CZARNY, 1 grade 24/-
 - grubozłarnisty 1 lb . . .
 - Piło wieczne 25/-
 - PARKER VICTORY . . .
 - Pończochy nylonowe „Morley” z ozdobną plecią 2 p. 21/-
- LAMPERT & POLIMEX
45, Cromwell Road, London, S.W.7.



WSPOMNIENIA MŁODOŚCI
— Tak, Ludwiku, to napewno było z niektórymi z tych drzew!

BEZ RETUSZU
Milczenie jest złotem

Kiedy się pewnego razu w czasie ubiegłej wojny spotkało dwóch Lwowiaków, ojciec i syn niespodziewanie w Stambule, przechodzący ulicą nad Bosforem Turcy usłyszeli taką rozmowę:

— To ty tu tato? Ta ja też tu, tato! Ta my to oba, tato! — zawołał syn, rzucając się rodzicielowi w objęcia.

— Ta ty tu czego?! — marmotał wrzuszony ojciec tuląc syna w objęciach.

Bo, skutkiem tego, że zła wojna rozrzuciła tysiące, dziesiątki i setki tysięcy Polaków po różnych kontynentach, zdarzały się często takie niespodziewane i wrzuszające spotkania.

Dziś jużemy się mniej więcej poodnawiali, Anglicy zaś i inni dobrzy ludzie osiedlali nas w myśl swoich „resettlementowych“ planów, oczywiście tylko tych spośród nas, którzy się nie dali nabrać na powrót.

Ale, ponieważ zadomowiliśmy się już nieco i w Anglii i gdzieindziej, uważamy może często niedostatecznie na to, co, o czym, względnie o kim i gdzie mówimy, niepomni mądrości zacytowanego w tytule zwrotu, że mówienie jest srebrem, ale milczenie jest zawsze złotem. Wynikają z tego sytuacje nie tylko śmieszne, ale często bardzo nieprzyjemne. Chcę więc zwrócić uwagę czytelników którzy do brymi radami nie gardzą, by nieco ogólniej posługiwali się językiem polskim wśród obcych, którzy nie zawsze nie rozumieją o co i o kogo chodzi. Bardzo często też takie nieopatrne i niepotrzebne słowa prowadzą do najrozmaitszych kłótni nieporozumień wśród nas samych — wśród Polaków. Może nawet w pewnej mierze dlatego nie może dojść do zgody i jednoci narodowej?

Jestem pewien, że nie tylko w Polsce obecnej, komunistycznej, ale i w przedwojennej nigdzie tak beceremialnie nie wygadywano o bliźnich takich niestworzonych rzeczy, jak to się dzieje wśród Polaków w londyńskich autobusach, kolejkach, kinach, teatrach i restauracjach. Za bardzo ufamy w to, że nikt nas w sąsiedztwie nie rozumie i nie orientuje się o co chodzi. Wciąż nam się wydaje, że w Anglii język nasz jest taką chinszczyzną, jakiej nikt oprócz naszych rozmówców znać nie może, że więc możemy swobodnie i bez żadnych hamulców pleść w tym języku, co nam ślina na język przyniesie.

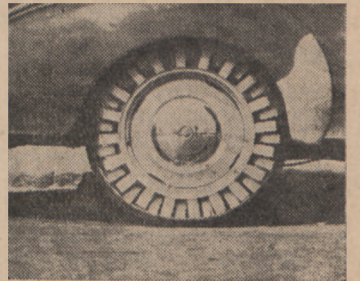
Przed wszystkim trafiają się jednak obcy, którzy naszą mowę rozumieją mimo, iż wciąż są przekonani, że po ulicach Warszawy swobodnie promenują się niedźwiedzie. Tam jest teraz tylko jeden wielki niedźwiedź z czerwoną gwiazdą na papasze i to niedźwiedź wprowadzony tam przez obcych, a nie przez nas. Ale nie o to chodzi. Obcy często źle rozumieją nasze wypowiedzi i często źle je sobie tłumaczą. Prócz tego kręci się i w tym kraju, jak wszędzie, masa różnych agentów i szpicli komunistycznych, którzy nadstawiają ucha, co się między Polakami mówi, a potem przekraczają zasłyszane rzeczy i przekazują je, gdzie najmniej oczekują, tj. do biurotycznych przedstawicieli a z nich do Polski, do prasy, radia i całej propagandy komunistycznej. Bóg wie, ile propagandowych tematów i argumentów czerpią komunisty w kraju z nieoględnego, nieostrożnego i niepotrzebnego paplania Polaków w Anglii o naszych sprawach — paplania w miejscach publicznych, gdzie nigdy nie wiadomo, czy

kto w sąsiedztwie mowy naszej nie umie i czy bardzo mu na tym nie zależy, by się dowiedzieć, co myślimy i o czym mówimy.

Bardzo nie lubię tych rodaków, którzy się języka polskiego wstydzą i wszędzie w obcym otoczeniu — czy trzeba, czy nie trzeba — usiłują rozmawiać tylko po angielsku, choć z ich „pronunciation“ od razu widać, że Anglikami nie są i nigdy nimi nie będą. Polskości i języka polskiego wstydzicie się nie trzeba i nie o to tu chodzi, lecz o to, byśmy niepotrzebnie nie mówili rzeczy, które ani naszego dobrego imienia nie podnoszą, ani korzyści żadnych naszej sprawie nie przysparzają. Róbmy swoje uparcie, konsekwentnie i wytrwale. Nie bójmy się i nie wahajmy rąbać i obcym prawdy w oczy, gdy trzeba, i gdy jest to odpowiednie miejsce i pora. Choć jednak obecnie nie panuje niby pokój na świecie, trzeba by — jak czasów wojny — pamiętać o bardzo potrzebnych afiszach: „Uwaga — wróg podsłuchuje!“

Nie da się tu powtórzyć nie tylko z powodu nadmiernej ilości ale i z powodu niecenzurności słów i całych zwrotów wszystko, co można przypadkowo od naszych rodaków usłyszeć np. w Londynie, przejechawszy kawałek miasta kolejką lub autobusem, lub siadłszy w kinie czy u Lyonsa w sąsiedztwie Polaków, a zwłaszcza Polek. Gdyby na podstawie tych podsłuchanych rozmów oceniać całość naszej emigracji, doszlibyśmy do smutnych, bardzo smutnych wniosków.

A jednak tak źle nie jest. Tylko nasze niewyparzone języki nie znają miary i umiaru w gadaniu. W Budapeszcie, w roku 1940



KOŁO SAMOCHODOWE
BEZ DĘTKI I OPONY

Francuski inżynier Lucien A. Bernard wypróbował elastyczne koło samochodowe, które ma zastąpić normalne pneumatyki. Koło składa się z licznych odrębnych części materiału elastycznego pokrytych nazewnątrz warstwą gumy, nie posiada natomiast ani opony, ani dętki, dzięki czemu nie ma możliwości ich przedziurawienia.

szała raz młoda i zgrabna Polka ulicą ze swym małym synkiem. Za nią o kilka kroków szło dwóch młodych Polaków i czynili uwagi o budowie nóg idącej przed nimi kobiety z chłopcem.

— Mamo — zawołał synek — to Polacy idą za nami!

— Nie synku, to nie Polacy — to świnię — odpowiedziała kobieta, rumieniąc się ze wstydu za swych rodaków.

Miała rację. Ja się tak samo rumienię na myśl o niektórych rodakach w Londynie.

Michał Osa-Gderski

OGŁOSZENIA DROBNE

PRZEDSIĘBIORSTWA

Polski ZAKŁAD RZĘBNIARSKO-KAMIENIARSKI wykonywa po cenach niskich i dostarcza na wszystkie emmentarze w Anglii i Walii — pomniki nagrobki wszelkiego rodzaju. Zamówienia kierować: „MEMORIALS“, Tadeusz Petrus, Station Rd, Ellenmere Port, Cheshire. Tel. 2456. Żądajcie katalogów i cenników.

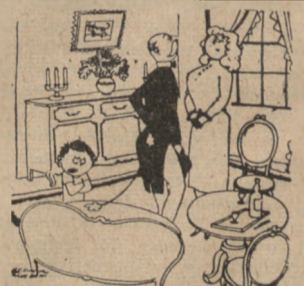
MATRYMONIALNE

Polak, lat 29, mający dobrą pracę w Australii, poślubi Polkę, nie koniecznie ładną, lecz z dobrym charakterem, w wieku od 18 do 25 lat. Zgłoszenia F. Dziwak, S.A.R. Hostel, Adelaide, South Australia.

Kawaler, rz.-kat., lat 31, szatyn, wzrostu średniego, chciałby poznać Polkę, pannę rz.-katol. do lat 28. Pożwone odpowiedzi z fotografią proszę kierować do Gaz. Niedzielną pod Box Nr 45 Dyskrecja, zwrot fotografii za pewnione.

POSZUKIWANIA

MARIA KIERSKA, córka Ludwika PICHLERA i Petroneli z UBIKÓW, zamieszkałych ostatnio we Lwowie na Lewandówce — poszukiwana jest przez PICHLEA Aniele, Wrocław, ul. Dubols Nr. 16 m. 21.



OBURZONY

— Kto znowu siedział na mojej gumie do żucia?

ROZRYWKI
UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 33

Poziomo: 1. Grupa (warstwa) społeczna, 3. Wrażenie, skutek, 8. Prymitywne narzędzie rolnicze 9. Postać z „Quo Vadis“, 10. Tytuł turecki, 11. Mieszkanie studentów, 13. Sprawowanie władzy, 15. Znajduje się w kościele, 18. Zgraja, 20. Złość, 21. Wąski półwysep, 22. Dziecko, 23. Część twarzy, (wspak), 24. Imię męskie popularne wśród książąt niemieckich i czeskich, 26. Herb miasta Warszawy.

Pionowo: 2. Część nogi, 4. Kolumna, 5. Przygotowanie teatralne, 6. Rzeka w Stanach Zjedn., 7. Miejsce tragicznej masakry polskich jeńców, 12. Zgromadzenie dostojników Kościoła, 14. Imię męskie, 16. Szkodliwy grzyb, 17. Głośne wyrażenie czci, 19. Stolica Złotego Wybrzeża w Afryce, 20. Wodorost.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 8 października. Jako nagrodę za trafne rozwiązanie redakcja przyzna w drodze losowania poezje Antoniego Bogusławskiego: „STRUNY NA DRZEWACH“.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NUMER 30.

Poziomo: Wernyhora, poczta, remont, sinus, ce-rata, Narocz, rezeda, Wojski, Orlon, Kralna, nawrót, Antarktyk.

Pionowo: Wicher, niania, harpun, Apollo, pincernik, Taszkient, stado, zabawa, armata, wodnik, szarak.

Nagrodę w postaci albumu ilustrowanego „W służbie dla ojczyzny. Kobieta żołnierz 2 Korpusu“ otrzymuje w drodze losowania p. Janina Sudar, Polish Hostel, Haydon Park, nr. Sherborne, Dorset.

1	2	3	4		
5		6			7
8			9		10
	11	12		13	14
	15				
16					17
18		19		20	
		21			
22				23	
24				25	

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. WERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam 21. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następną ogłoszenie tej samej treści — opust. zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambiotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella“ Librairie, 12, rue St. Louis en l'Île, Paris IV. Cena numeru 15 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikulski, 113 b) München 54, Seehamestr 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM, pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 10, East 18th Street, Bayonn, N.J 2) Gryf Publication, 808. Wager St. Utica. 3) E. Bagiński, 5050 Cass Ave., Detroit 2 Michigan. 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas“ Case Postale 19 Fribourg, 3. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartałna 3.50 fr. SZWECJA: Ryszard Kurowski, Anggatan 8 O, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wliczona jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA“. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielami.